ROK VIII. CZASOPISMO EKONOMICZNO-INFORMACYJNE Nr. 9.

DŹWIGNIA

GOSPODARCZA

PRZEMYSŁOWA i HANDLOWA,

organ Towarzystwa Kupców i Przemysłowców — Tow. Kupców i Młodzieży handlowej i Tow. drobnych kupców; organ Komitetu wynalazców polskich;

organ nieoficyalny Towarzystwa w. p. Urzędników prywatnych,

zalecony Członkom przez Wydział centralny, tudzież powiatowy lwowski.

Wychodzi we Lwowie co 1. i 15. z dodatkiem illustrowanym, powieściowym i humorystycznym p. t. „N. Faun"

Lwów, pod redakcyą Komitetu. 1/5. 1901

Prenumerata Dźwigni wynosi 85 ct. czyli 1 koronę 70 hal. kwartalnie, a 2 zł. 40 ct. od 1. kwietnia do końca roku 1901.

Adres redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Jagiellońska, liczba 17.

Motto: *Pracuj, módl się i oszczędzaj — a rodaków wspieraj!*

W imię solidarności

uprasza redakcya Dźwigni Szanownych Czytelników, aby użyczali to pismo do czytania także takim osobom, które nie należą do żadnego z reprezentowanych przez „Dźwignię", a wielce pożytecznych Towarzystw, bo tym tylko sposobem mogą Towarzystwa te pozyskać nowych członków. — Towarzystwa w nagłówku wymienione chętnie każdemu prześlą swe statuty, tudzież wzór deklaracyi.

Do deklaracyi załączyć należy dokument, stwierdzający **zawód**, tudzież **metrykę chrztu i polecenia**.

Zachęceni przez nasze pismo raczą się w swej korespondencyi powołać na „Dźwignię".

„Dźwignia" **nie pobiera żadnych subwencyi** (obacz „Wyjaśnienie" Komitetu na str. 3.) — prosimy przeto uprzejmie **nie zwlekać** z prenumeratą — bo tym, co jej nie nadeślą, nie będziemy mogli przesyłać dalszych numerów.

Dziesiątą część prenumeraty może każdy Członek Tow. Urzędników pryw. sam potrącić i przesłać na bursę do Wydziału centralnego we Lwowie.

Wszystkim,

którzy zwiększyli grono stałych odbiorców „Dźwigni" przez nadesłanie nam prenumeraty, **składamy** uprzejme, serdeczne **podziękowanie**.

Nowym Odbiorcom, którzy nadesłali prenumeratę przed dniem 30-tym kwietnia, przesyłamy równocześnie z tym numerem także Nry z Igo kwartału, jako **bezpłatny** dodatek. — Ci, co nadesłali później — otrzymają Nry z I. kwartału w dniu 15. b. m.

Również ci Szanowni Czytelnicy, którzy jeszcze nie zaprenumerowali „Dźwigni" — ale nadeślą prenumeratę na II. kwartał w kwocie 85 centów najdalej do 10-go maja b. r. -- otrzymają w dniu 15. maja **oprócz najświeższego numeru** także numery z Igo kwartału jako **bezpłatne** uzupełnienie całego rocznika.

Kto jednak chce otrzymać te bezpłatne Nry, raczy się **pospieszyć**, bo wkrótce może braknąć zapasu.

Wielka rocznica.

Komuż z nas serce żywiej nie uderzy w tak uroczystym dniu, jakim bywa co roku dzień **Trzeciego maja**. — Oto, gdy u innych narodów panował dyspotyzm — Polacy pierwsi uchwalili konstytucyę 3go Maja, konstytucyę, zapewniającą **wolność i swobodny rozwój wszystkich stanów**! — Oby więc nam zawsze żywo tkwiła w pamięci ta idea, że tylko **w przymierzu wszystkich stanów** i wspólnem dążeniu do co raz lepszego dobrobytu i rozwoju leży przyszłość Ojczyzny.

Błogosławieństwo dobrego pasterza.

Zmarł w tych dniach oto Mąż wielki w kościele i Ojczyźnie, ksiądz arcybiskup *Izaak Mikołaj Issakowicz.*

Któż z Lwowian nie znał tej postaci świątobliwego męża, którego życiorys podają dziś wszystkie pisma nasze.



W stowarzyszeniach **przemysłowych i handlowych** naszego grodu rozbrzmiewały nieraz złote słowa

jego wymowy; co roku pokrzepiały serca jego mowy; co roku podnosiły ducha jego rady i błogosławieństwa; nie obcym był on także w Towarzystwie w. p. Urzędników prywatnych.

Oto w roku 1893, przy sposobności obchodu 25-letniego jubileuszu Towarzystwa Urzędników prywatnych, wypowiedział on mowę, która na długo zapewne pozostawiła głębokie wrażenie w sercach uczestników tego obchodu.

Oto ważniejsze ustępy mowy księdza arcybiskupa Issakowicza:

„Czcigodni Panowie! Po kilku mowach dostojnych mowców przedemną, zaprawdę nie wiem, cobym miał na pochwałę i uznanie tej wielce pożytecznej instytucyi, której ćwierćwiekowy jubileusz dziś obchodzicie, powiedzieć. Jeżeli jednak, wezwany przez czcigodny zarząd i uproszony koniecznie w tym celu, żebym się odezwał do Was w tym dniu dzisiejszym uroczystym, otwieram usta moje, to chyba tylko dlatego, żebym jako niegodny sługa kościoła całem sercem tej instytucyi Waszej pobłogosławił i całe uznanie moje ze strony kościoła dla niej wyraził. Wszak, Panowie, instytucya ta, której Pan Bóg tak widocznie pobłogosławił, wyrosła na gruncie kościoła naszego świętego, na gruncie świętej wiary Waszych ojców, której się z łaski Boga trzymamy statecznie i którą wyznajemy. Prawda, z początku twardo szła rzecz cała, bo wszelka sprawa dobra nieodrazu rozwija się; wszelka sprawa dobra, drodzy Panowie, zawsze musi walczyć, nim nareszcie pokona te wszystkie trudności, które napotyka na swej drodze — ale ostatecznie prawda zwycięży i dlatego ta myśl zacna, święta, czcigodna, którą czcigodni założyciele tego Towarzystwa przed ćwierć wiekiem powzięli, choć powoli, jednak tak pięknie się rozwinęła. Śmiało mogę, widząc Was tu tak licznie zebranych z różnych części naszego kraju, powiedzieć to, co niegdyś psalmista mówił o tych wygnańcach biednych z Jerozolimy, których pędzono do Babilonu: „Idąc, szli i płakali, rzucając nasiona swe, ale powracać będą z radością, niosąc snopy swoje“. O z jakąż radością poglądacie dziś Panowie na to, co się stało. Jak szczęśliwi będą kiedyś po Was późniejsi pracownicy, kiedy umierając będą mogli spokojnie zamknąć oczy w przekonaniu, że przecież ich wdowy i sieroty nie zostaną całkowicie opuszczone i sami spokojnie po spełnieniu trudów dnia tego żywota złożycie kości Wasze do grobu, bo będziecie umierać z tem przekonaniem, że ostatecznie nie zostaną w nędzy ci, których pozostawiacie. Dlatego, drodzy Panowie, jako biskup kościoła świętego katolickiego całem sercem mojem **błogosławię tej instytucyi**. — W tem towarzystwie z łaski Pana Boga nie stoją naprzeciwko siebie tak szorstko ciężka praca i kapitał. — Praca spotyka się z tymi, co już przez pracę dawnych przodków nabyli więcej; nie odpychają jedni drugich, ale wzajemnie się wspomagają. Oby tak dalej było, oby Bóg dał, aby coraz więcej wszystkie klasy, wszystkie stany u nas łączyły się, aby ta jedna ukochana, miła Ojczyzna nasza była prawdziwie jedną: i wiarą świętą i miłością — i żeby coraz szczęśliwiej się rozwijała“.

Błogosławieństwo to i dziś spływa na nasze Towarzystwa i dziś duch ś. p. Issakowicza, jako dobrego pasterza błogosławi tym wszystkim zawodowym stowarzyszeniom, wśród których za życia bywał gościem i prawdziwym apostołem Chrystusa Pana.

Projekt ustawy,

normującej stosunki służbowe prywatnych urzędników gospodarczych i lasowych.

Jakkolwiek — zdaniem naszem — należałoby wydać ustawę, normującą stosunki służbowe urzędników prywatnych wszelkich kategoryi w ogóle — do czego też, o ile nam wiadomo, zmierza nasze Towarzystwo wzaj. pomocy — to jednak uważamy już za wielki krok naprzód ułożenie projektu ustawy, normującej stosunki służbowe urzędników prywatnych gospodarczych i lasowych.

Projekt ten wskutek konkursu, rozpisanego przez wiedeńskie Towarzystwo urzędnikow dóbr prywatnych r. 1893., opracował prof. Dr. Gustaw Marchet wspólnie z profesorem Pohlem.

Komitet, mający ocenić tę pracę, w skład którego wchodził też właściciel dóbr z Galicyi Herman Czecz, uznał projekt za dobry i przyznał mu nagrodę konkursową.

Piąty austryacki wiec rolniczy r. 1895. wyraził również zapatrywanie, że wydanie ustawy w myśl projektu Dr. Marcheta i Pohla jest potrzebne zarówno dla pracodawców, jak ich współpracowników; a po przetrutynowaniu jeszcze tej sprawy, powierzono ją w ręce rządu, iżby ze swej strony wystąpił w parlamencie z odpowiedniem przedłożeniem.

Co minister rolnictwa w tej sprawie zrobił — dowiemy się może z jego odpowiedzi na interpelacyę prof. posła Marcheta; którą w takim razie podamy też do wiadomości Szanownym Czytelnikom.

Na razie drukujemy tu w polskiem tłómaczeniu **projekt ustawy o stosunkach służbowych urzędników gospodarczych,** tłómacząc wiernie ważniejsze ustępy, a mniej ważne streszczając.

Projekt ten drukujemy nie dlatego, iżbyśmy się z nim godzili bez żadnych zastrzeżeń; lecz dlatego, aby Szanownym Czytelnikom dać możność zapoznania się z nim i **otworzyć pole do uwag i krytyki.**

Postanowienia ogólne.

§. 1. Podług tej ustawy należy oceniać stosunek prawny pomiędzy służbodawcą a jego urzędnikiem, gdy tenże jest zatrudniony w prywatnem gospodarstwie rolnem lub leśnem, albo też w ubocznem zajęciu lub przemyśle, połączonem z gospodarstwem rolnem lub leśnem (młyny, gorzelnie, mleczarnie i t. p. P. R.) o ile dotyczący współpracownik ma być płatny w terminach nie krótszych, niż miesięczne i o ile nie podlega już ustawie górniczej, handlowej, przemysłowej, lub też ustawie dla służby.

Do umów istniejących pomiędzy wyż wymienionemi stronami, odnoszą się postanowienia tej ustawy od czasu jej prawomocności o tyle, o ile wyraźnie nie umówiono jakiego warunku w sposób odmienny, niż go normuje ustawa.

§. 2. Urzędnik prywatny jest obowiązany przyjętą na się służbę według najlepszej wiedzy i możności pełnić osobiście.

Czas służby, spędzony u jednego służbodawcy liczy się zawsze jako okres, stanowiący całość nawet wtedy, gdy dotyczący współpracownik w tym czasie był czynny w różnych do tego samego właściciela należących lub przezeń dzierżawionych dobrach, albo też gdy w międzyczasie zmieniła się osoba właściciela przez odziedziczenie.

Zarządzenia tych osób, które mają pełnomocnictwo działać w imieniu i z polecenia służbodawcy, należy stawiać na równi z zarządzeniami samego służbodawcy.

§. 3. Jeśli współpracownik bez własnej winy popadnie w przejściowy stan niemożności pełnienia służby, to nie traci wcale prawa do pensyi, deputatu i ordynaryi lub tym podobnych poborów; prawo to jednak przysługa mu tylko na przeciąg sześciu tygodni.

Zastępstwa.

§. 4. W razie nagłej a niezawinionej przeszkody w pełnieniu służby, gdy niebezpieczeństwo w zwłoce nie dozwala donieść o przeszkodzie bezpośredniemu przełożonemu o tyle wcześnie, iżby mógł wydać odpowiednie zarządzenia — obowiązany (i uprawniony zapewne — p. R.) jest współpracownik dać ze swej strony odpowiedniego zastępcę — o ile na to faktyczne stosunki pozwalają. — Przy tem jednak odpowiada współpracownik za winę w doborze zastępcy oraz za szkodę, któraby dla służbodawcy powstała przez nieodpowiednie zastępstwo.

Jeśli jednak zastępstwo zostało oddane za zgodą służbodawcy — natenczas odpada zupełnie gwarancya urzędnika prywatnego za czynność jego zastępcy.

Jeśli w pewnem gospodarstwie rolnem lub leśnem znajduje się więcej urzędników, to najbliższego w randze należy uważać tem samem za ustanowionego przez służbodawcę zastępcę, o ileby służbodawca inaczej nie zarządził; taki zastępca winien być natychmiast po zaszłej przeszkodzie uwiadomiony o niej przez tego urzędnika, który w wykonywaniu służby doznał przeszkody.

Służba wojskowa.

§. 5. Stosunek służbowy, zawarty na czas bliżej nieokreślony, zostaje rozwiązany przez powołanie urzędnika prywatnego do czynnej służby w c. k wojsku.

W razie powołania do ćwiczeń lub do służby wojennej, pozostaje dla urzędnika prywatnego posada i ranga zachowana w całej pełni, a czas, spędzony w takiej służbie wojskowej, wlicza się do okresu emerytalnego; nie ma jednak urzędnik stanu wolnego w takim razie pretensyi do żadnych poborów z tytułu swego stosunku służbowego, natomiast żonaty ma pretensyę do połowy płacy i poborów w naturaliach".

Motywem do tego postanowienia było, że żona urzędnika prywatnego gospodarczego przyczynia się też nie mało dla dobra i rozwoju gospodarstwa, wyręczając męża niejednokrotnie w sprawowaniu dozoru; słuszną więc jest rzeczą, aby w razie powołania męża do obrony kraju przed nieprzyjacielem miała przynajmniej połowę płacy i innych poborów w zamian za swą pomoc i nadzór w gospodarstwie. — Zresztą urzędnicy gospodarczy wyjątkowo nawet na wypadek wojny winniby być uwalniani od służby wojskowej — jeśli służbodawca wykaże, że pewna ilość personalu jest niezbędną dla produkcyi żywności.

Co postanawia projekt na wypadek **choroby**; jakie podaje przepisy o terminie i sposobie **wypowiedzenia**, o sposobie wydawania **świadectw** i t. d. — to **przedstawimy w następnych numerach.**

(Ciąg dalszy nastąpi).

UWAGA.

Ponieważ dalsze numery — przesyłać będziemy już **tylko tym**, którzy nadeślą prenumeratę przynajmniej za kwartał — przeto, *kto chce otrzymać dalszy ciąg i dokończenie projektu tej ustawy* — raczy *zawczasu* się zgłosić.

Wyjaśnienie.

Dla zapobieżenia raz na zawsze wszelkim **mylnym** tłómaczeniom i celem odparcia tendencyjnych wieści, wyjaśniamy niniejszem:

1) że pismo nasze nie otrzymuje z Towarzystwa wzaj. pom. Urzędników prywatnych **żadnego zasiłku pieniężnego**; przeciwnie Wydział centralny tego Towarzystwa zastrzegł sobie, że „Dźwigni" nawet z funduszu przez Radę nadzorczą uchwalonego nie udzieli żadnej subwencyi i faktycznie nie udzielił, co odpowiada w zupełności naszym intencyom;

2) że pismo nasze jest co do treści wszystkich artykułów od władz Towarzystwa wzaj. pom. Urzędników pryw. **zupełnie niezawisłe**, a wydział centralny tego Towarzystwa w zamian za zalecenie pisma członkom uzyskał tylko **prawo do zamieszczania swych sprawozdań kwartalnych** i urzędowych komunikatów do oddziałów, tudzież członków Towarzystwa i o tyle tylko pismo nasze jest **nieoficyalnym** organem Towarzystwa.

Niezależność od władz Towarzystwa **zastrzegliśmy sobie i przestrzegać będziemy** jak najusilniej, zdaniem naszem bowiem **tylko zupełnie niezawisłe pismo** może swobodnie omawiać sprawy i **dzielnie bronić interesów licznej i bardzo pożytecznej klasy Urzędników pryw.**

W ogóle pismo nasze, jak dawniej przez lat 8 swego istnienia, tak też i obecnie **żadnych subwencyi** od nikogo nie pobiera i utrzymuje się tylko z prenumeraty, tudzież z należytości za ogłoszenia.

Jest więc Dźwignia pod względem finansowym zupełnie **niezawisłą**, a z temi Towarzystwami, których jest organem, łączy ją tylko **miłość dobrej sprawy i chęć popierania pożytecznych celów.**

Lwów, dnia 1. maja 1901.

Komitet redakcyjny.

Przywilej młodego wieku.

Święć się, święć się wieku młody!

Przywilejem młodego wieku są: czerstwość, zdrowie i nadzieja długiej drogi życia, usłanej marzeniami o świetnej przyszłości, — Nie zawsze i nie wszystkie marzenia się spełniają; ale spełniają się często takie, o których w wieku późniejszym śnić już nie podobna.

Im bliżej starości — tem bliżej do tego stanu, który zowiemy niezdolnością do pracy — tem bliżej do zaniku sił, tem też zwykle więcej ciężkich obowiązków względem rodziny i potomstwa. — Krótko mówiąc — im człowiek starszy, tem bardziej zbliża się chwila, w której nie będzie mógł polegać na własnej pracy, lecz musi się oglądać albo na pomoc własnego kapitału, albo na pomoc innych ludzi. — Pierwsze dla niewielu ludzi jest dostępne; drugie zaś jest przykre i upokarzające. — Pośród tych dwu dróg skrajnych jest jednak szeroka **droga pośrednia**, t, j. **zabezpieczenie** sobie kapitału lub renty a względnie emerytury na starość.

Kto na tę drogę wstąpi zawczasu, młodym jeszcze będąc człowiekiem — ten pewniej dojedzie, a niżeli ów, który dopiero na stare lata wtacza swój wóz na tę drogę.

Taki musi się drogo okupić, aby dorównać tym, co od lat młodzieńczych składali opłaty; po za pewną zaś granicą ubezpieczenie rent w ogóle bywa w wielu

instytucyach niedopuszczalnem lub też tylko za opłatą premii niezwykle wysokich. Im wcześniej zaś kto zaczyna płacić — tem mniejsze płaci premie, a względnie wkładki lub wpisowe i tem lżejsze ma obowiązki opłat na stare lata.

Podobnie mają się też rzeczy w Towarzystwie wzaj. pom. Urzędników prywatnych o tyle, że wpisowe jest tem niższe, im młodszym jest ubezpieczający się.

Towarzystwo to udziela swym członkom w razie niezdolności do pracy emeryturę (t. z. zapomogę stałą) a wdowom i sierotom po nich odpowiednią pensyę, oraz w razie potrzeby zapomogi doraźne. — Aby jednak nabyć prawo do emerytury, winien członek przynajmniej przez 5 lat należeć do Towarzystwa (§. 20. statutu); im więc kto później wstępuje do towarzystwa, tem łatwiej stać się może inwalidą przed upływem pięciolecia, tj. przed nabyciem praw albo też osierocić żonę i dzieci pierwej, zanim przez pięciolecie nabędzie dla nich prawo do pensyi.

Członek, który ma obowiązek płacić przynajmniej jeden udział rocznie w kwocie 8 koron opłaca wpisowe tem mniejsze, w im młodszym wieku przystępuje do Towarzystwa i tak: do 25 lat 2 K.; od 26 do 30 4 K.; od 31 do 35 6 K, a od 36 do 40 lat 8 K. Powyżej zaś 40 lat płaci się aż 30 a nawet 40 koron wpisowego i przyjętym być można tylko na podstawie oględzin lekarskich.

Z tego każdy przekonać się może, że im rychlej kto przystąpi do Towarzystwa — tem łatwiej mu będzie w drobnych kwotach spłacać udziały przy czem dojść może do bardzo poważnej renty na starość. Kto naprzykład przez 40 lat płaci po 20 udziałów, będzie miał sam emeryturę w pokaźnej kwocie 2912 koron rocznie a nadto w razie swej śmierci zapewnia pensyę dla wdowy i sierot **bez składania osobnych dopłat**.

Dla wielu zresztą tylko w młodym wieku dostępne jest ubezpieczenie się w Towarzystwie Urzędników prywatnych. Tak n. p. absolwenci uniwersytetu, techniki szkół lasowych, weterynaryi, akademii górniczych i t. p. wyższych zawodowych zakładów rozpoczynają praktykę zwykle jako prywatni urzędnicy n. p. nauczyciele domowi, koncypienci adwokaccy i notaryalni, weterynarze prywatni i wtedy mogą wpisywać się do Towarzystwa. Wielu z nich jednak idzie potem do służby rządowej i jeśli się zawczasu nie wpisali do Towarzystwa Urzędników prywatnych, to już się nie wpiszą i czekać muszą aż dojdą w rządowej służbie do kresu, nadającego prawo do emerytury. — Jeśli zaś taki człowiek umiera przed dojściem do tego kresu w rządowej służbie — to żona nie dostanie pensyi od rządu, bo za krótko służył, a Towarzystwo Urzędników prywatnych też jej nic nie da, bo nieboszczyk choć dawniej mógł nie skorzystał ze sposobności, nie wpisał się do Towarzystwa i pozostawił rodzinę na pastwę losu.

W ogóle widzimy, że w wszelkich instytucyach **wiek młody ma ten przewilej**, iż w obec prawdopodobieństwa, że młody później stanie się niezdolnym do pracy, i że dłużej będzie płacił wkładki, ustanawia się je w wysokości o wiele niższej niż dla ludzi podeszłych. Powtarzając słowa poety „święć się święć wieku młody“ wskazujemy zarazem na obowiązek rozsądnego używania młodości, oglądania się na stare lata i na dobro rodziny, gdyż tylko z dobrze uposażonych, a na przyszłość ubezpieczonych rodzin — ekonomicznie silna składa się Ojczyzna. — Pamiętajcie o tem młodzi patryoci: oszczędzajcie, ubezpieczajcie się, a pracujcie dzielnie nad rozwojem produkcyi w kraju — albowiem jedną z najgorszych nowoczesnych niewoli jest zawisłość ekonomiczna. — Umiłujcie ekonomiczną niezawisłość od obcych narodów — umiłujcie pracę i oszczędność i szerzcie w szerokich kołach ideę oszczędności, ubezpieczeń i **gospodarności**.

Ulgi dla członków Towarzystwa wzaj. pom. Urzędników prywatnych, potrzebujących kuracyi.

Ulg kąpielowych dla członków Towarzystwa wzajemnej pomocy Urzędników prywatnych udzielają następujące zakłady zdrojowo-kąpielowe:

1) Żegiestów w czerwcu i wrześniu 50% opustu na mieszkaniach i zwolnienie od taksy.

2) Truskawiec w 1. i 3, sezonie 50% opustu na mieszkaniach i kąpielach.

3) Lubień w 1. i 3. sezonie opust $^1/_2$ taksy; bilet II. klasy za cenę III. kl i bilet I. kl. za cenę II. klasy.

4) Szczawnica ulgi co do taksy, mieszkań i kąpieli.

5) Iwonicz dla 2 członków uwolnienie od taksy, wolne kąpiele II kl., 25—30% opustu na mieszkaniach w głównym sezonie, zaś dla wszystkich członków 20% opustu przy kupnie wody iwonickiej i produktów zdrojowych przy kuracyi domowej.

6) Co do Krynicy wyjednywa Wydział centr. ulgi dla członków w c. k. Namiestnictwie w każdym poszczególnym wypadku z osobna.

Zakładom powyższym wyrażamy tu słowa uznania, które oby także inne zakłady do ulg podobnych zachęciły.

Ze Stowarzyszeń przemysłowych, handlowych i gospodarczych.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia rymarzy, siodlarzy i t. d. (kuferników, tapicerów i kołdrzarzy), odbyło się dnia 24. kwietnia, pod przewodnictwem przełożonego p. Edw. *Kupczyńskiego*, w lokalu Izby rękodzielniczej. Sprawozdanie rachunkowe, wykazujące ogólny stan majątku w kwocie 5,464 kor. 30 gr., przyjęto do wiadomości i udzielono wydziałowi absolutoryum. Następnie uchwalono zaprowadzić egzamina praktyczne dla tych uczniów, którzyby przed oznaczonym czasem, t. j. przed 4 laty chcieli się wyzwolić, a w końcu powzięto uchwałę, aby przełożeństwo energicznie zapobiegało partactwu, które w wysokim stopniu się szerzy i szkodzi przemysłom w Stowarzyszeniu reprezentowanym.

Towarzystwo ogrodnicze lwowskie urządziło wiosenną wystawę, która potrwa do 7. maja. — Sprawozdanie z tej wielce zajmującej wystawy podamy **w następnym numerze.**

Towarzystwo ogrodnicze krakowskie urządziło wystawę kwiatów wiosennych w ujeżdżalni pod Kapucynami. Piękne okazy przedstawił zakład Fregge'go i ogród w Kąśnej.

Były Senior Towarzystwa kupców i młodzieży handlowej, Stanisław Szydłowski, zmarł w sile wieku. Zmarły mimo, iż od dawna czuł się niezdrowym,

pracował zawsze gorliwie i zaskarbił sobie nie małe zasługi w Towarzystwie. — Cześć jego pamięci.

Projekt ustawy o stowarzyszeniach rolniczych przeszedł już przez jeneralną dyskusyę komisyi rolniczej w Radzie państwa.

W sprawie podatku szynkarskiego była dnia 24. kwietnia deputacya tut. Stowarzyszenia gospodnioszynkarskiego u ministra skarbu, tudzież u ministra Piętaka i kilku posłów.

Bank Związkowy wejść ma w życie za kilka miesięcy.

Święcone w Towarzystwach przemysłowo-rękodzielniczych i kupieckich odbyło się w tym roku, jak zwykle, w uroczystym nastroju. — W lwowskiej „Gwieździe“ i „Skale“, którą zaszczycił swą obecnością ks. arcybiskup *Bilczewski* i księżna Adamowa *Sapieżyna*, poruszono też przy tej sposobności kilka żywotnych spraw naszego rękodzieła.

„Karlsbadzkie obuwie“ czy nie karlsbadzkie — takie pytanie rzuca organ „krajowego Związku szewców“ i pisze: „Piękny przykład dali nam koledzy szewscy przemyscy. Istnieje tam wiele składów obuwia, rzekomo Karlsbadzkiego. Otóż odniesiono się w tej mierze do Karlsbadu z zapytaniem, a stamtąd odpowiedziano, że ani jednej pary obuwia wyrobu Karlsbadzkiego do Galicyi się nie wysyła, a **tandeciarze nadużywają tylko zaufania publiczności**. — Celem ukarania oszustów, wdrożono kroki u władzy przemysłowej“.

Wiadomość ta, za którą odpowiedzialność musi przyjąć „Gazeta szewska“ — jest wprost senzacyjną. Wiadomo bowiem, że w wielu miastach Galicyi istnieją żydowskie składy obuwia „karlsbadzkiego“ i że towar w tych składach bywa haniebny.

Publiczność powinna się raz przecież dowiedzieć, jakie to jest zagraniczne obuwie, które importują do nas różni przedsiębiorcy.

W Związku chrześcijańsko narodowym mającym odrębną sekcyę *przemysłowo-handlową* odbyła się onegdaj zajmująca dysputa o podatkach i przeciążeniu podatkowem. — Przy sposobności pomówimy o tem. — Lokal Związku przeniesiony został na ulicę Batorego l. 38.

Z Towarzystwa akc. budowy wagonów i maszyn w Sanoku otrzymaliśmy odpis podania, wniesionego do J. E. Ministra dla Galicyi o poparcie galicyjskiego przemysłu maszynowego — oraz o przypuszczenie naszego przemysłu w większej mierze do udziału w ogólnych dostawach, gdyż Galicya, pod każdym względem upośledzona, powinna rozwinąć ruchliwą działalność na wszystkie strony.

Jak popchnąć naprzód ruch budowlany.

Nie ulega wątpliwości, że przyczyną obecnego zastoju w ruchu budowlanym we Lwowie jest między innemi przesadna dawniej spekulacya różnych „handlarzy kamienic“, którzy budowali kamienice w tym celu, aby je jak najprędzej potem z zyskiem sprzedawać lub — jak się to również zdarzało -- mieniać za dobra i folwarki.

Dziś spekulacya ta już nie popłaca; 2,000 mieszkań stoi pustką — nic więc dziwnego, że nikt się nie spieszy z budowaniem. — A przecież liczne rzesze napływowych a osiadłych już we Lwowie robotników chcą żyć — pragną zarobku; majstrowie z dziedziny przemysłu budowlanego, opłacający słone podatki, nie mogą się również ostać bez zarobku i budowniczowie nie po to kończyli studya, aby siedzieć z założonemi rękoma — krótko mówiąc, wszyscy przemysłowcy budowlani i ich współpracownicy zagrożeni są w zarobkowaniu, a nawet i egzystencyi. — Należy więc pomyśleć o tem, jakieby prace budowlane należało teraz zainicyonować ze strony władz i jakieby budowy zalecić właścicielom gruntów.

Oto przedewszystkiem rząd powinien jak najrychlej przystąpić do rozszerzenia pałacu sprawiedliwości przez przybudowę na pomieszczenie krajowego sądu dla spraw cywilnych, tudzież do budowy jeszcze jednego gimnazyum. Gmina miasta Lwowa powinna przystąpić do budowy koszar dla straży ogniowej; a właściciele przeszło 170 domów, objętych ustawą regulacyjną, a jeszcze nie przebudowanych powinni, korzystając z obecnej sposobności taniego budowania, przystąpić natychmiast do demolowania swych kamienic i przebudowy.

Z pomocą w tym celu powinny pospieszyć wszystkie instytucye finansowe i udzielać odpowiedniego kredytu; Magistrat zaś powinien poprzeć tę sprawę przez szybkie zatwierdzanie planów.

W ogóle wszystkie czynniki powinny skorzystać z obecnej chwili, a przyspieszyć budowę; wyjdzie to na dobre i im i przemysłowcom budowlanym.

Byłoby to jednak wszystko chwilowem tylko lekarstwem; trwały rozwój przemysłu budowlanego w całym kraju naszym zawisł tylko od rozwoju przemysłu w ogóle.

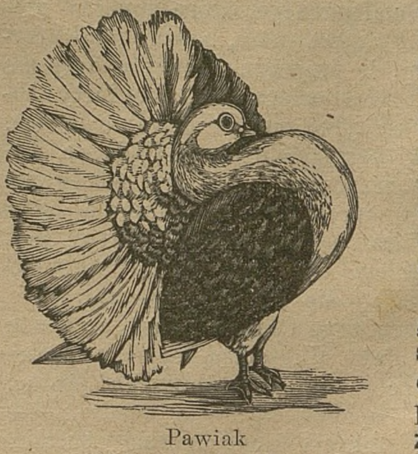
Zakładajmy i budujmy nowe pracownie i fabryki, rozwijajmy handel swojskimi wyrobami, a będzie nam wszystkim lepiej — w razie przeciwnym grozi krajowi co raz większa nędza.

Rząd i wszystkie czynniki decydujące, powinny to wziąć pod rozwagę. — Tego też domagali się majstrowie i robotnicy budowlani na wiecu, odbytym we Lwowie d. 28. z. m.

Mamy nadzieję, że akcya ta nie pozostanie bez skutku.

Chów drobiu
jako łatwy uboczny zarobek.

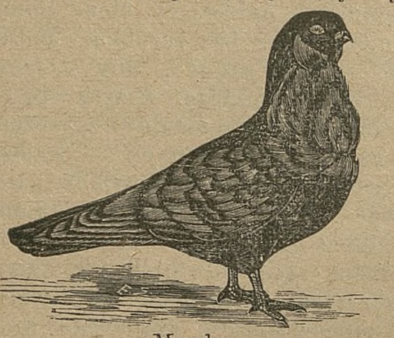
W innych krajach ludność stara się wyzyskać wszystko racyonalnie ku podnoszeniu dobrobytu. U nas dopiero teraz budzą się usiłowania w tym kierunku. — Popularyzowanie umiejętnej hodowli drobiu — oto cel, jaki sobie wytknęło *Towarzystwo chowu drobiu* we Lwowie i jego organ „Hodowca drobiu“.



Pawiak

Dzięki redakcyi tego organu, otrzymaliśmy przyrzeczenie użyczania nam kliszów, przedstawiających **różne rasy drobiu**, celem zapoznania z nimi jak najszerszych kół czytelników.

Na razie podajemy tu ryciny, przedstawiające dwie wcale charakterystyczne odmiany gołębi, t. j. pawiaka i mewkę. W następnym numerze podamy więcej takich illustracyi.



Mewka

Walne zgromadzenie wspomnianego Towarzystwa, odbyte 28. z. m. wykazuje trwały rozwój. — Warto do niego należeć i korzystać z rad cennych i zarodowych kurników.

Prześladowanie przemysłu polskiego przez Prusaków.

Czasopismo „Wielkopolanin" podaje fakt następujący: „Stolarz p. J. z Poznania otrzymał zamówienie od kolonisty Krelinga z Żabna pod Mosiną na wykonanie okien i drzwi. Pan J. robotę wykonał, a gdy pojechał do Krelinga, aby go powiadomić, że robota wykończona, oświadczył mu Kreling, że roboty przyjąć nie może, bo rejencya czyni mu wymówki, że u Polaków robi zamówienia. Pan J. ponosi szkodę znaczną, bo wartość zamówienia wynosi 220 mk".

Takie postąpienie władzy, jak postąpiła rejencya, uważanoby w Austryi za zbrodnię nadużycia władzy urzędowej. — Prusacy jednak naczelnika rejencyi obdarzą nawet za to orderem, że bojkotuje polskich przemysłowców. Pisma w zaborze pruskim nie wierzą w pomoc władz administracyjnych, ale mimo to pisze jedno z nich następująco:

„Jeżeli tak, to niema innej rady, jak **sądownie** zmusić owego kolonistę do odebrania roboty, a rejencyę skarżyć na drodze administracyjnej za nadużywanie władzy i szkodzenie w interesie. Rejencya gotowa tutaj bronić się tem, że **działała w interesie krzewienia niemczyzny**, a w takim razie byłoby rzeczą ciekawą dowiedzieć się, coby na to powiedziały najwyższe instancye. Tylko sprawy tej nie puszczać płazem!"

Sprzeniewierzenia — kontrola, a kredyt.

Pojawiające się w ostatnich czasach złoczyństwa a wreszcie i najświeższe malwersacye, które popełnił niestety kapłan niegodny *Mardyrosiewicz*, budzą ogólne przygnębienie, tem bardziej, że przyczyną deficytu były nie tylko spekulacye ks. Mardyrosiewicza, lecz także karty i kobiety. — Czy zawinił tu tylko sam ks Mardyrosiewicz, czy także jego fałszywi przyjaciele — to śledztwo wykaże. W każdym razie przyczyną złego jest odsuwanie życia od ewangelicznej prostoty i zapomnienie słów Chrystusa Pana, że wiara bez uczynków martwą jest. Nie gorszmy się upadkiem tego lub owego sługi kościoła; ale raczej starajmy się przejąć obyczaje społeczeństwa duchem prawdziwego Chrześcijaństwa; a wtedy i zaciąg pod chorągiew Chrystusa lepiej wypadnie i wydawać będzie więcej tak świątobliwych postaci, jak n. p. arcybiskup Issakowicz — a wtedy takie, jak Mardyrosiewicze, Zimy i inne niejasne postacie nie będą miały pola do defraudacyi, lecz do dobrej obywatelskiej pracy. — O to nam chodzić powinno nie tylko, jako dobrym Synom Ojczyzny i Kościoła — lecz także, jako **dobrym gospodarzom, przemysłowcom i kupcom**; nic bowiem tak dalece nie podkopuje tych trzech czynników dobrobytu jak utrata **kredytu** — wskutek defraudacyj.

Zdwójmy i potrójmy kontrolę nad groszem publicznym, bo rozchodzi się nie tylko o ochronę tych, co instytucyom powierzają swe kapitały, ale także **o ochronę tych ludzi ciężkiej pracy**, co potrzebują kredytu, a przez malwersacyę innych **kredyt ten żywotny bez swej winy tracą**! Caveant consules. — Dążmy do poprawy stosunków!

Przeciw polskiemu przemysłowi.

Pruskie „centralne biuro dla podniesienia niemieckiego przemysłu fabrycznego w prowincyach polskich", założone dnia 7. maja 1900, wydało obszerne sprawozdanie z swej działalności, z którego dowiadujemy się, iż rządowa (!) ta instytucya przygotowała przedwstępne kroki ku założeniu niemieckich fabryk narzędzi rolniczych, budowy wagonów, kotłów parowych, odlewarni żelaza i budowy konstrukcyi żelaznych, aby wyprzeć przemysł polski już rozwinięty na polu przemysłu żelaznego; dalej przygotowano założenie niemieckiej fabryki czekolady dla wytworzenia konkurencyi istniejącym polskim fabrykom czekolady w Poznaniu. Następnie zaś przygotowano założenie fabryki wyrobów z glinki, przetworów chemicznych i sztucznych nawozów, ponieważ i na tem polu przemysł polski jest tam czynny — a Prusacy chcieliby go zniszczyć.

Tak oto wdzierają się szowinistyczni Prusacy w nasze polskie dziedziny: Germanizują nasze rolnictwo zapomocą komisyi kolonizacyjnej; a teraz wreszcie — chcą wydrzeć nam handel i przemysł!... My zaś biadamy tylko i deklamujemy. — Precz deklamacye i puste hasła! — Nam czynów potrzeba! albowiem, jak mówi Chrystus: po owocach waszych poznają was, a nie po słowach! — Dalejże więc, zaprowadzajmy w kraju nowe gałęzie przemysłu, popierajmy polskie wynalazki i pracę polskiej dłoni!

Korespondencye redakcyi „Dźwigni".

Otrzymaliśmy wiele listów, z których przytaczamy na razie dwa następujące:

I.

Kossowa, 19. kwietnia 1901.

Szanowna Redakcyo!

W myśl odezwy Wydziału Centralnego Towarzystwa w. p. Urzędników prywatnych, L. 2551. mam zaszczyt prosić o przysłanie mi Czasopisma „Dźwigni", przy tej sposobności pozwolę sobie zaznaczyć, że cel „Dźwigni" jest piękny, a Wydział Centralny dobrze uczynił, przyjmując ją za organ Urzędników prywatnych. — Cóż mam napisać z nad granicy Bismarka. Wyobrażałem sobie tę część zachodniej Galicyi, jako przodowniczkę wschodniej. — Niestety i tu bieda. Rok miniony daje się odczuwać klęską głodową dla inwentarza żywego — bo niema ani słomy ani siana.

System gospodarczy jest tu o tyle wadliwy — że wyprodukowaną paszę, siano i konicz, sprzedaje się do Prus — tak z obszarów większych jak i mniejszych. Tak też czynią to na potęgę i włościanie. — Ci ostatni muszą — bo dzierżawiąc morgi z wiekszej posiadłości, dobrze płacą — jak żaden większy dzierżawca nie jest w stanie zapłacić.

Mleko nasze idzie również do Prus i wszelkie zbiory i przychowek. Za to finansiści kolejowi korzystają, a ubożą obywateli i kraj cały wysoką opłatą frachtową — jak nigdzie. Jedno dobre w tej części Zachodniej Galicyi muszę podnieść — t. j. **gospodarstwo rybne**, które tu jest na wysoką skalę urządzone, a przytoczę też zdanie pewnego żyda, dzierżawcy większej posiadłości, który tak powiada:

„Gdy był las, warto było kupować majątek — teraz gdy są stawy i ryby — to można jeszcze dzierżawić folwark!“

Jeżeli rozchodzi się tylko o „interes“ — to ma racyę; a przytaczam to dlatego, bo sądzę — że znać stosunki i potrzeby kraju, dobrze jest dla każdego społecznego pisma.

Z poważaniem

Józef Kotarski.

II.

Kraków, 23. kwietnia 1901.

Szanowna Redakcyo!

Sądzę, że byłoby korzystnem dla pisma i dla ogółu, gdyby Redakcya poruszyła myśl zbierania od kupców niepotrzebnych „kwitów złożenia“ (t. zw. Erlagschein) pocztowych kas oszczędności, układania tychże i odsyłania dotyczącym firmom. — Kasa pocztowa liczy za każdy egzemplarz 2 halerze, zaś u każdego kupca leży takich niepotrzebnych kwitów bardzo wiele, gdyż w praktyce handlowej dołącza się taki kwit do każdej kredytowej faktury, a kupujący zwykle kilka rachunków jednym kwitem reguluje. — Przeznaczając sumę uzyskaną na pewien cel dobroczynny, a zaznaczając to w odezwie przy zwrocie tychże kwitów, zebrać będzie można za nie poważniejszą kwotę.

Myśl zresztą ta nie jest nową i nie jest mym wynalazkiem, proszę przeglądnąć pisma podobne do „Dźwigni“ n. p. „Oster. Kaufmann“ i „Kaufmann“, (Cieplice) a łatwo przekonać się, że pisma te zapomocą tych kwitów zebrały znaczne fundusze.

Z poważaniem *Stanisław Gurgul.*

Komitet Tow. wynalazców polskich

podaje do wiadomości, że statut wkrótce będzie gotowy i na żądanie prześle się go interesowanym.

Nowa zasada fonografu. Zastanawiając się nad telegrafonem *Poulsena*, który utrwala dźwięki przez różnie silne magnetyzowanie drutu stalowego zapomocą dwuzębnego elektromagnesu, zmieniającego swój magnetyzm stosownie do drgania biegunów, przyjmującej fale głosowe — obmyślili *Nernst i Lieben* inną zasadę, którą ogłaszają w Zeitschrift für Elektrochemie‘, a mianowicie, że podobnie jak magnetyzm — tak też nadaje się tu polaryzacya galwaniczna. — Zamiast rylca, żłobiącego stosownie do wysokości i barwy głosu różne bruzdy na walcu z miękkiej masy — użyli oni rodzaj drewnianego drążka, ostro zakończonego, a nasyconego roczynem, przewodzącym elektryczność i tkwiącego w naczyniu z tym roczynem. Przed końcem tego walca przesuwali oni wstęgę platynową, mówiąc równocześnie różne słowa, do mikrofonu. — Gdy następnie przesuwali wstęgę, odzywały się w telefonie zanotowane na blaszce słowa wskutek różnic w polaryzacyi poszczególnych miejsc wstęgi platynowej.

Informacye, rady i nowości przemysłowe, handlowe i gospodarcze.

Kit do spajania blachy z drzewem. W garnku żelaznym rozpuszcza się 1 część wosku, poczem dodaje się 3 części obrzynków gutaperchowych, 2 części szelaku i jednę dziesiątą część gotowanego oleju lnianego. Wszystko rozgrzewa się do tej temperatury, aby się gutapercha rozpuściła, a po dokładnem przemięszaniu wylewa się na płytę metalową lub kamienną i toczy z niej wałki. Chcąc spoić blachę z drzewem, smaruje się powierzchnie obu rozpuszczonym w gorącu powyższym kitem i przyciska je do siebie przy pomocy śruby stolarskiej lub w inny sposób przez 24 godzin. Przed sklejeniem dobrze jest przetrzeć powierzchnię blachy ostrym piaskiem lub szmirglem, aby ją uczynić chropawą.

Żywienie kur nie chcących się nieść. Często zdarza się wiosną, że przy najlepszem żywieniu, kury ciężkiej rasy nieść się nie chcą. W takim razie trzeba im dawać z rana ciepłą miękką karmę, dodając na każdą sztukę pół łyżki nasienia pokrzywy. — Zamiast nasienia pokrzywy można dodać do karmy na 10 kur małą łyżeczkę papryki.

Kreolina stanowi bardzo skuteczny środek przeciw wszelkim pasożytom zwierzęcym (wszy, pchły i t. p.). Kreolinę nabywać można w drogueryach, a na 2 litry wody bierze się 3 łyżki stołowe kreoliny. Roztwór taki jest zupełnie nieszkodliwym. Nawiedzone pasożytem zwierzęta, należy zapomocą szczotki lub płatka zmywać 2 do 3 razy co drugi dzień.

Nieprawidłowości podatkowe. O faktach nadużyć i nieprawidłowości podatkowych, celem sanacyi stosunków podatkowych, należy donosić komitetowi zgromadzenia rohatyńskiego na ręce Maurycego hr. Mycielskiego, Sarnki dolne p. Bursztyn.

Spadek cen nafty. Z powodu rozwiązania kartelu naftowego spadły ceny nafty na 32 koron za 100 klg. wobec dawnych cen kartelowych 38·25 kor. Producenci surowca zaś podwyższyli cenę surowca.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Panu J. Kotarskiemu. Sprawę WPana przedstawiliśmy w biurze Centralnego Zarządu.

Panu S. Gurgulowi. Za projekt uprzejme dzięki; może się nim zajmie Komitet Towarzystwa wynalazców polskich.

Panu K. B. z Sambora. Zgoda! — 10% na bursę może WPan przesłać sam do Zarządu centralnego. — „Dziennik poczytny“, w którym Wydz. centralny daje swe publikacye — to nie jest wcale „Dźwignia“ lecz inne pismo mianowicie **codzienne**. — Żadnych zasiłków nie mieliśmy nigdy i nie mamy. — O krytykę prosimy, ale **sprawiedliwą!**

Panu N. w Nowym Targu. — P. Jachno na razie nie wydaje jeszcze zapowiedzianego dzieła o elektryczności.

Na inne zapytania odpowiemy w następnym Nrze; a po przemianie „Dźwigni“ na tygodnik rozszerzymy dział pytań i odpowiedzi; będziemy podawać także przegląd polityczny.

Wydawca i odpow. redaktor *Zygmunt Korosteński.*

Biuro informacyjne Towarzystwa Urzędników prywatnych.

Wolne są posady:

Rządcy dóbr w powiecie dąbrowskim (wymagane studya rolnicze);

Kierownika gorzelni w powiecie sokalskim, utrzymanie według umowy;

Leśniczego z niższym egzaminem w powiecie brodzkim;

Pisarza ekonomicznego (ekonoma) płaca 320 k. rocznie i utrzymanie kawalerskie, lub 16 ct. m. zboża i t. d. dla żonatego;

Ekonoma (kawalera) z płacą roczną 300 koron, i utrzymaniem;

Ekonoma (żonatego), któryby znał się nieco na gorzelni, w powiecie kamioneckim, z płacą 240 koron, 24 ctn. metr. zboża, 2 sztuki bydła, duże mieszkanie, pole na ziemniaki i t. d.

Podania tylko od członków przyjmuje Towarzystwo wzaj. pom. Urzędników prywatnych, Lwów, ul. Cicha 1.

Uwaga: Na tem miejscu będzie się podawać stale informacye o **wolnych posadach dla członków Towarzystwa**, a ewentualnie zgłoszenia poszukujących posady.

Posady, ogłoszone w poprzednim numerze, a tu nie powtórzone, są już zajęte.

„Nadesłane“

Dział ten prowadzą sami interesowani — bez odpowiedzialności ze strony redakcyi.

OGŁOSZENIA.

Za całą stronicę 20 zł. — $\frac{1}{2}$ str. 10 zł. — $\frac{1}{4}$ str. 5 zł. — $\frac{1}{8}$ str 3 zł. — $\frac{1}{16}$ str. — 1 zł. 50 ct. — $\frac{1}{32}$ str. 80 centów. Dla P. T. Prenumeratorów dajemy zniżenia.

Z drukarni Szczęsnego Bednarskiego we Lwowie, Rynek, L. 9.

Po promieniu księżyca.

Opis podróży na księżyc i przygód
A. Zawernego,
uczestnika pierwszej polskiej **wyprawy do krajów nieznanych na księżycu.**

Ciąg dalszy.

*(**Początek tej powieści**, fantastycznej wprawdzie, ale przedstawiającej ciekawe wyniki uczonych badań i obserwacyi księżyca, tego najbliższego sąsiada ziemi zapomocą teleskopów — prześlemy każdemu z szanownych **nowych odbiorców** „Dźwigni“ **bezpłatnie**, jeśli nadeśle nam prenumeratę, t. j. 85 centów za II. kwartał albo też 2 zł. 40 ct., do końca roku).*

— Każecie mi czekać cierpliwie — to dobrze — rzekł Stach-artysta — będę czekał, bo i tak nie mam na razie nic lepszego do roboty, skoro tak szybko obróciliście dno pocisku ku księżycowi, żeście mi nawet nie dali dokończyć rozpoczętego krajobrazu ziemi, obserwowanej z przestworzy międzyplanetarnych... ale powiedzcie mi przynajmniej, dlaczego to tak gładko poszło odwrócenie się »do góry nogami« naszego pojazdu, prującego przestrzeń pomiędzy ziemią a księżycem.

— Nie tak bardzo gładko poszło — skoroś się wywrócił — zauważyłem.

— O! »wywrócił« — odparł Stach przedrzeźniając lekceważąco. — Takie przewrócenie a żadne to wszystko jedno. — Na dobrą sprawę — to powinno było nami tak szarpnąć, żebyśmy wszyscy uderzyli łbami o ściany, jak należy. — Inaczej wierzyć mi się nie chce, że nasz pocisk przechylił się już istotnie i leci w stronę księżyca... Powinniśmy byli także wywracać koziołki.

Powiedzcież mi tedy, w jaki sposób się to stało, żeśmy zupełnie nie odczuli silniejszego uderzenia krwi do głowy, gdyśmy nagle na granicy przyciągania ziemi i księżyca odwrócili się wraz z pociskiem do góry nogami?

— Rzecz całkiem prosta — odrzekłem na to. — Powinieneś wiedzieć Stachu, że dół i góra, to są pojęcia względne. — Jak wiesz — ziemia jest ogromną kulą, której olbrzymia masa ma tę właściwość, że wszystko przyciąga do środka. — Przyciąganie to, zwane siłą ciążenia czyli ciężkością, jest tem większe, im większą jest masa; ale maleje w miarę tego, jak przedmiot przyciągany oddala się od przyciągającego.

Miałeś nieraz w ręku magnes — nieprawdaż? — I widziałeś, że pióro stalowe położone blisko magnesu natychmiast ku niemu przyskakiwało, zniewolone do tego siłą przyciągania magnetycznego. — Jeśliś natomiast pióro bardziej oddalił, natenczas pierwej drgnęło kilkakrotnie, zanim ostatecznie dało się przyciągnąć przez magnes. Gdybyśmy zaś to pióro jeszcze bardziej oddalili — to magnes działałby wprawdzie na jego cząstki przyciągająco; ale działałby tak słabo, że pióro nawetby się nie poruszyło.

Podobnie ma się rzecz z nami. Ponieważ organizm nasz przyzwyczaił się do tego, iż nosimy głowę do góry — t. j. w kierunku przeciwnym, aniżeli działa siła przyciągania — przeto serce nasze w ten sposób się kurczy, iżby nam zawsze krew wstrzykiwało do głowy, podczas gdy krew pod wpływem ciężkości dąży ku stopom, ku ziemi. — Jeśli tedy na ziemi staniemy na rękach na dół głową — to krew nie tylko pod wpływem wstrzykiwań, wywoływanych skurczami serca i żył, ale także pod wpływem ciężkości spływa żyłami do głowy i powoduje tam przepełnienie komórek i żył, a w dalszym ciągu wywołuje silny zawrót głowy. Tak jest na powierzchni ziemi, gdzie krew jest zbyt ciężką. — Inaczej jednak zachowywała się w nas krew, gdyśmy dolecieli do tego punktu, gdzie ziemia utraciła już względem nas wszelką siłę przyciągania. Tak byliśmy letcy, jak piórka i krew nasza nie ciążyła nam bynajmniej, to też kiedy, przyleciawszy ku granicy sfer przyciągania, pocisk nasz począł przechylać się dnem ku księżycowi, nie spostrzegliśmy tego, ani też zawrotem głowy tego nie odczuli — tem bardziej, że nawet nasz zmysł równowagi wobec ustania siły ciężkości został znieczulony.

— Na czemże polega ten zmysł równowagi?

— Mieści się on obok organu słuchu — w głębi poza błoną bębenkową naszego ucha, a mianowicie tkwi on w delikatnych włoskach, zaopatrzonych kuleczkami. Kuleczki te na sprężystych włoskach ciążą ku ziemi, to też ile razy ciało przechylimy w tę lub ową stronę — kuleczki przechylają się w stronę przeciwną, niby gałki ołowiane na sprężystej trzcinie, a uderzając o nerwy czucia, przenoszą czemprędzej do duszy świadomość o wychyleniu się naszego ciała z równowagi. Gimnastycy i linoskoczkowie mają ten zmysł równowagi, wykryty przez lekarzy jeszcze w XIX. stuleciu, rozwinięty do wysokiego stopnia. Myśmy w czasie obracania się naszego pocisku dnem od ziemi ku księżycowi nie czuli wcale działania siły ciężkości na kuleczki naszego zmysłu równowagi z tego powodu, że kuleczki te, nie przyciągane żadną siłą ciężkości, nie kołysały się wcale, lecz sterczały proste, jakby puste kłosy.

— A czy cudowne te włoski są widoczne.

— Owszem, studyjąc anatomię na uniwersytecie — nieraz je podziwiałem przy krajaniu zwłok. Zaiste zarówno w słabym i wątłym organizmie człowieka — jako też w tych okiem niezmierzonych przestworzach, zapełnionych olbrzymiemi kolosami ziem, słońc, gwiazd i księżyców — widoczną jest nieskończona jasna mądrość Boża...

Stach zamyślił się nieco; a potem rzekł po chwili:

— Przekonaliście mię już, że obrót pocisku naszego odbył się prawidłowo i prawdopodobnie tylko nadczułość moich nerwów sprawiła u mnie chwilowy zawrót głowy; przyznaję wreszcie — mówił Stach dalej, że niesłuszne były moje zarzuty; ale wiecie, co mi wpadło do głowy i napawa trwogą o nasze losy?

— No co?

— Po prostu obawiam się, czy pocisk nasz całkowicie wpadł w sferę przyciągania księżyca... może on tylko cięższym końcem zanużył się w tej sferze, niby trzcina z ołowianą gałką w wodzie — i zamiast spaść na dno — chcę rzec — na księżyc, będzie krążył po linii kolistej lub elipsowatej dookoła księżyca po wieczne czasy...

— I ja się tego dawniej obawiałem — rzekł Promyk — ale teraz widzę już jasno, że siła przyciągania księżyca działa na nasze przyrządy. Tu wskazał Promyk na okazywany już raz Stachowi przyrząd wskazówkowy oraz zapisujący, wprawiany w ruch przez zmianę położenia niezwykle czułej igły magnesowej. — Popatrz — rzekł — oto graficznie przedstawiona droga nasza z ziemi do granicy neutralnej pomiędzy ziemią a księżycem — tu zaś widzisz pasek papieru, na któ-

rym całkiem odmienne nasz przyrząd kreśli krzywizny. To droga nasza od punktu neutralnego ku księżycowi.

Nastała chwila milczenia. Każdy jął się swej pracy — a ja zająłem się odświerzaniem powietrza w naszej szczelnie zamkniętej »latającej« wieży. — Nie było to bynajmniej łatwe zadanie. — Wprawdzie przyrząd nasz do wytwarzania tlenu i mięszania go z azotem, celem tworzenia niezbędnego dla ludzkiego organizmu powietrza był tak urządzony, że zarazem usuwał automatycznie część kwasu węglowego i innych wyziewów z naszej dobrowolnej kaźni. ale w tak niedostatecznej mierze, że trzeba było inny ku temu celowi obmyśleć sposób. — Sposób taki obmyślił i wypróbował już dawniej Promyk, ja zaś tylko stosowałem go w praktyce.

— Powiedzno mi, co ty właściwie robisz przy tym aparacie? — zapytał mię Stach, przystępując ku mnie z zaciekawioną miną.

— Usuwam truciznę z naszego lecącego mieszkania.

— Ej! nie żartowałbyś!... Pytam na seryo!

— A więc powiem ci prawdę...

— No?

— Usuwam truciznę z naszego lecącego pocisku.
Żarty ci w głowie!

— Słowo daję, że nie żartuję.. przecież trucizny są nie tylko stałe lub płynne, lecz mogą mieć także postać gazów, jak n. p. kwas węglowy, nad którego wydaleniem z pocisku właśnie pracuję.

— Tak? — a skądże on się tu bierze?

— Z naszych oddechów! — Każdym bowiem oddechem zatruwamy powietrze przez wydychanie »kwasu węglowego«, który to gaz oznaczają chemicy literami $CO2$. — Jest to gaz stosunkowo cięższy od powietrza, duszący; a w razie nagromadzenia się go w jakiej przestrzeni w większej ilości działa trująco na organizm. — W powietrzu nie powinno go być więcej nad 1/10,000 część objętości czyli nigdy więcej nad 0·5 g. na meter kubiczny. Popatrzno — obok mego przyrządu widzisz tu inny, tak zwany eudiometer, który służy do badania, czy powietrze jest zdrowe, czy też nie, t. j. czy składa się tylko z tlenu i azotu i małych przymieszek pary wodnej, kwasu węglowego, amoniaku i argonu, czy też który z tych gazów na szkodę zdrowia ludzkiego poczyna przeważać. Skoro tylko ilość kwasu węglowego poczyna przewyższa 2 gramy — to znak, że już tej trucizny jest w powietrzu za wiele i że należy ją wydalić.

— Jakże ją wydalasz?

— Oto skraplam kwas i pakuję w silne cylindry żelazne, obliczone na ciśnienie 250 atmosfer. Z każdych 60 litrów gazu otrzymuję po skropleniu 1 klg.

— Czy to może twój wynalazek?

— Wcale nie — Promyk obmyślił tylko przyrząd do zbierania kwasu węglowego w odpowiedniem naczyniu, ale skraplać poczęto go już z końcem XIX wieku i używać do fabrykacyi wody sodowej i sztucznych szampanów.

— A na cóż nam będą te walce z kwasem potrzebne.

— Na nic! — Jest to tylko uboczny produkt mej pracy nad oczyszczaniem powietrza.

— W takim razie mam pewien pomysł — zawołał Stach-artysta, wielce uradowany.

— No jakiż to pomysł?

— Po prostu, gdy przyjedziemy na księżyc, będziemy mogli użyczyć tego kwasu mieszkańcom księżyca, a gdy dadzą bankiet na cześć naszą — uczcimy ich szampanem naszej fabrykacyi.

— A jeśli oni z obawy, iżbyśmy nie opanowali księżyca, przyjmą nas zamiast bankietem, kulkami — zażartowałem ze Stacha.

— O to niema obawy — rzekł Stach rezolutnie. — Umiem rozmawiać na migi — więc mogę im wytłumaczyć, że przybywamy w pokojowych, naukowych celach.

— No, no. bardzo dobrze! — zawołał Promyk — tylko teraz ćwicz się zawczasu w rozmawianiu na migi, a nam nie przeszkadzaj paplaniem, bo — musimy teraz bardzo uważać, aby nie popełnić jakiego błędu, lecz wszystko przygotować należycie do owej rozstrzygającej chwili, gdy pocisk nasz z szybkością błyskawicy spadnie i wbije się w powierzchnię księżyca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Uwaga. *Następne Nry z ciągiem dalszym i dokończeniem powyższej powieści „O wyprawie na księżyc" prześlemy tylko tym, którzy zawczasu uiszczą lub zgłoszą prenumeratę, wynoszącą 85 centów kwartalnie za „Dźwignię" wraz ze wszystkimi dodatkami.*

Rozmaitości.

Japończyk o grabieżach w Pekinie.

Jedna z gazet japońskich w następujący sposób charakteryzuje działalność grabieżców cudzoziemskich różnych nardowości, którymi obecnie Pekin jest przepełniony.

Anglik przekłada stoły, krzesła, szafy wielkie i w ogóle przedmioty większe. Włoch rzuca się na instrumenty muzyczne. Podczas bitwy czterech majtków włoskich wyniosło fortepian. Amerykanie walczą o przedmiot, który im się podoba. Jeżeli właściciel oddaje go dobrowolnie, dostaje napiwek.

Francuzi postępują zupełnie inaczej. W Tientsinie pewien żołnierz francuski niósł kufer, oblewając się potem. Po drodze zdobycz wymienia na ładną chusteczkę, którą potem obdarza jaką Chinkę i pozostaje z próżnemi rękami.

Japończycy, jako ludzie praktyczni, nie dbają wcale o przedmioty sztuki, lecz wyszukują tylko srebro, które odsyłają potem do kraju.

Bilet kolejowy z ziemi do księżyca. Pewien Amerykanin obliczył, że bilet kolejowy z ziemi na księżyc kosztowałby 930 tysięcy dolarów. Przestrzeń, jak wiadomo, wynosi 130 mil. kilom. Gdyby pociąg biegł z szybkością 60 kilom. na godzinę, podróż trwałaby 2.600 lat! — W pocisku armatnim szłoby to szybciej.